

Bora Bora - Tonga: E-maile

Zapraszamy do przeczytania e-maili od Marty pisanych z morza na trasie Bora Bora - Tonga.

Sent: Monday, August 11, 2008 10:09 PM
Subject: nowe kotwiczowisko zdobyte

W ramach gimnastyki zmieniam kotwiczowiska, więc ciągle podnoszę kotwice z ręki. Staram się nie kotwiczyć głębiej niż 6-8 metrów, by nie musieć całego łańcucha wyciągać. W tej chwili jestem przy wysepce Euakafa. Na zachodnim brzegu jest duża rafa. Wczoraj spędziłam tam 4 godziny, w pożyczonej piance, bo inaczej bym zamarzła. Widziałam 2 rekiny!!! I ogromna płaszczkę, to znaczy dla mnie była ogromna, bo miała ponad 2 metry rozpiętości skrzydeł i długi ogon. Oczywiście stada mniejszych nierozpoznawalnych ryb też były obecne i piękna żywa kolorowa rafa. Tym bardziej przykrość, że wodoodporna kamera padła :(I jeszcze jak nurkowałam, to słyszałam, jak wieloryby śpiewają. Są niedaleko, przy wejściu do zatoki, widziałam jak pluskają ogonami. A jak się zejdzie na 4-5 metrów, to słychać je tak wyraźnie jak z sąsiedniego pokoju! Brzydka pogoda się dziś zrobiła, zimno i wieje i całe niebo zachmurzone. Chyba podjadę do Nejafu sprawdzić, czy Australijczycy czegoś ode mnie chcą i jaka prognoza. Pozdrawiam serdecznie.
Marta

Sent: Sunday, August 10, 2008 10:33 PM
Subject: niedziela

Widziałam dwa kotwiczowiska, porobiłam zdjęcia, powspinałam się na skałki nad wodą. Wpłynęłam do groty i ponurkowałam. Oczywiście skaleczyłam się o rafę. Jeszcze sporo miejsc do zobaczenia. Dziś jadę do Nejafu sprawdzić, kiedy moje nurkowanie wygrane przypada. I kiedy król przyjeżdża. Śliczna pogoda, lekka bryza. Odległości między kotwiczowiskami malutkie, tak mila dwie, aż się nie chce żagli stawiać na taki żabi skok, ale są tak śliczne warunki, że trzeba! "Prawie" widziałam wieloryby. To znaczy jak wypluwają wodę i machają ogonami. Ale za daleko trochę. Może dziś przyjdą bliżej. Ściskam
Marta

Sent: Saturday, August 09, 2008 9:56 PM
Subject: weekend na Vava'u

Piątek, regaty w jacht klubie. Właściciele innych niedużych jachtów podpływają i pytają, czy będę brać udział, chyba się mnie boja :) Klasa małych łódek jest dokładnie do 28 stóp, więc mam szczęście. Bycie małym okrętem skutkuje skróceniem trasy. Raz pod wiatr, potem z wiatrem i jeszcze raz pod wiatr. Słabo wieje, dlatego wydawało mi się, że będzie to trwać 4-5 godzin. Jednak po 40 minutach od startu byłam na mecie. Zwiąło mi z pokładu kartkę z trasą i w przekonaniu, że meta jest między jedną chorągiewką a drugą popłynęłam prostą drogą po zwycięstwo, jednak przez radio mi podali info, że jednak należy przepłynąć między keją klubową a bojką najbliższą i tylko z tego powodu byłam druga, 6 sekund po pierwszym jachcie.

Wygrałam nurkowanie i w poniedziałek jadę się moczyć w oceanie z wielorybami i delfinami. Złamany palec bardzo nie przeszkadza, usztywnili mi go w szpitalu taką szyną, ale mi przeszkadza, więc wiadomo co się stało z tym wynalazkiem...
 Dzisiaj- sobota ruszyłam do sąsiednich zatok polować na rybę i oglądać groty podwodne. Woda wcale nie chce być ciepła i tak po 20 minutach pływania błędną do koloru sinoniebieskiego i zaczynam się trząść.
 Niedobrze… zima chyba idzie, 23 stopnie w morzu, skandal…
 Wydarzyła się jedna tragedia- pękła obudowa podwodna do aparatu.
 Zdjęć rybek i roślinek i raf... nie będzie :(
 Jestem nieszczęśliwa... nowa zabawka i już nie działa.
 Pozdrawiam serdecznie.
 Marta

Sent: Thursday, August 07, 2008 7:51 AM
 Subject: zimno!

Pada deszcz, wieje i jest chłodno.
 I tak ma być jeszcze przez jakiś czas.
 Wczoraj kąpałam się przy jachcie i oglądałam kadłub.
 Hmm.. piękna trawa morska, 5cm i więcej, trochę muszelek, jakieś glony...
 Coś trzeba było z tym zrobić, no i zrobiłam :)
 Jacht stoi na boji 150 metrów od pomostu dla pontonów, przy którym znajduje się Diving Center, podeszłam do pana chcąc zapytać o kamizelkę i butlę z powietrzem.
 Jeszcze nie powiedziałam dzień dobry a już usłyszałam "czy ja jestem TĄ Polką?".
 Niewiele tu Polek więc pomyślałam, że tak..
 Jestem tu drugi dzień a wszyscy wszystko wiedzą, że sama, że z niebieskiej łódki.
 Jak mu wyjaśniłam, że chcę kadłub oskrobać, to oczywiście powiedział mi, że to nielegalne- wypożyczać sprzęt człowiekowi, które nie mają licencji.
 Pouczył mnie, że mam przy okazji odbyć kurs i mieć przy sobie patent PADI, następnie przyniósł mi sprzęt do pontonu i skasował mnie całe 10 panga - waluta tutejsza mniej więcej 6 USD.
 Szorowałam kadłub szczotką i gąbką i skrobaczką i nożem muszelki wycinałam.
 Zajęło to 2,5 godziny.
 Zmarzłam pod ta wodą i cała niebieska byłam od antyfulingu.
 Ale teraz łódka wygląda jak na boat show.
 Dobrze się złożyło bo jutro są regaty.
 Łódki do 28 stop mają ciut krótszą trasę, więc mam nadzieję, że parę mądrali wyprzedzę.

Byłam dzisiaj u prześwietlenia kciuka, jednak jest złamany w 2 miejscach i jest zerwana torebka stawowa u nasady kciuka.
 Lekarz zrobił wielkie oczy, że mnie to nie boli i chodzę z tym 2 tygodnie już, hehe.
 Już mi zaczęli gips szykować, kiedy powiedziałam, że nie chcę, dziękuje, nie będę.
 No to mnie straszili, że będę miała nawykowe zwichniecie czy coś takiego i niestabilny kciuk itp.
 W końcu mają mi sprowadzić jakiś stabilizator sportowy, co usztywni kciuk, a będę mogła przynajmniej coś robić tą ręką.
 Prawa łapka się czasem przydaje, nie tylko do malowania paznokci.

Dziś po południu siedziałam sobie na jachcie, walcząc z wciąż niesprawną windą kotwiczną.
 Podpłynął pontonik z jakąś parą na pokładzie.
 A to odwiedziny lokalnej gazety?!?!
 Byli bardzo zainteresowani, bo ponoć wszyscy o tym mówią w wiosce, zgodziłam się jutro im zanieść parę zdjęć na cd, listę portów, do których płynę i kilka informacji. Śmiesznie trochę.

Raniutko koło 7 potupałam do kafejki internetowej licząc na to, że rano będzie mniej ludzi i może łączy będzie szybciej chodzić.
 Walczyłam z tym podaniem o wizę australijską.
 Ja generalnie to nie cierpię druczków, włosy mi się jeżą przy takich wypełnianiach.
 Ale ten formularz przebija wszystkie idiotyczne ankiety jakie kiedykolwiek widziałam.
 Pytań było koło 100, po wydrukowaniu tego wszystkiego zajęło to 48 kartek...
 Pytania dotyczą wszystkiego! zainteresowań, sytuacji finansowej osobistej, przebytych chorób, planów na przyszłość.
 W podsumowaniu ambasada chciała uzyskać chyba 100 procentową pewność, czy oby na pewno osoba ubiegającą się o wizę zamierza przybyć do nich.

I o to jeszcze trzy czy cztery razy w różnie sformułowanych pytaniach się dowiadywali.
 Klnęłam pod nosem, pocąc się nad tymi bzdurami.
 W końcu pojawiło się okienko z napisem your application has been submitted succesfylly.
 Uff! wniebowzięcie po prostu.
 Rzut oka na zegarek- 1030...
 Zaledwie 3,5 godziny motyla noga...

Jutro chce się przestawić do jakiejś innej zatoczki w pobliżu ponurkować troszkę.

Pozdrawiam serdecznie
 Marta

Temat: Najafu
 Data: Wtorek, 5 sierpnia 2008, 8:14

Nie cierpię druczków.
 A wniosek o wizę niewątpliwie nim będzie.
 Ale jakaś taka informacja się pojawia.
 Jednym słowem nie wypełniłam...
 Odprawiłam się dzisiaj.
 Straszny cyrk, ze śmieciami, wnioskami, trzy druczki, dwie wizyty na pokładzie.
 Na koniec tak jakoś wyszło, że jeden z celników mnie i ludzi z jachtu, który razem, ze mną się odprawiał zabiera na wieczór lokalny..
 Zobaczymy, czym to pachnie, bo jakoś tak nie potrafił wytłumaczyć.
 Do usłyszenia rano.

Pozdrawiam serdecznie
 Marta

Temat: zaparkowałam!!!!
 Data: Poniedziałek, 4 sierpnia 2008, 13:51

Musiałam mieć strasznie głupią minę podpływając do wyspy, a tu nie ma latarni morskiej!!
 Cho..roba sobie myślę, niedobrze!
 Wieje pięknie, dzień był tak cudowny jak żegluga między Galapagos a Markizami.
 Myślę, że to był najpiękniejszy odcinek na razie.
 Nawet te dni z flauta mnie nie wkurzały.
 A teraz na koniec super wiatr, fale jak góry, równo huśta w każdą stronę.
 Trochę źle się spało, już nawet myślałam gdzie by tu hamak powiesić, ale nie...
 Przy braku oznaczonej drogi wejścia do Najafu, mojego portu na Vavau, do wyboru miałam poczekać do rana, żeglując i nawet mi się ten pomysł podobał, gdyby nie statki, które jednak się kręcą między wyspami.
 Opcja zakotwiczenia w pierwszym zakolu była trudna do realizacji bo tam strasznie głęboko.
 Jednak już zdecydowana rzucić kotwicę zaraz jak wiatr zostanie zasłonięty wjechałam w pierwszy zakręt.
 Potem pokazał się rybak w takiej sporej motorowce więc pomyślałam, że mimo, że świateł nawigacyjnych nie ma, to można by się pokusić o uprawianie najstarszej chyba na świecie nawigacji- "na światło rufowe innej łódki".
 Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie zaparkował przy pomoście pod swoim domem w połowie drogi.
 Jednak z tego miejsca było już widać maszt z mocnym czerwonym światłem i mniej więcej wiedziałam, gdzie jestem.
 Wiedząc, że gps kłamie, porobiłam kilka zdjęć mapy elektronicznej jak jeżdżę po lądzie, a sonda pokazywała 80 metrów, hehehe.
 Sam przesmyk był już najłatwiejszy, bo jedzie się na jeden nabieżnik mija się najpłytsze miejsce oznaczone mrugającą boją i zmienia się nabieżnik na następny błękitny!
 To dobry znak :)
 Podpływając pod mooringi nie było widać ani jednego jachtu,
 Stałam na dziobie z latarką wyglądając czegokolwiek!
 Jak już zobaczyłam to rzuciłam się pędem na rufę, by w ostatnim momencie wykręcić i nie staranować

śpiących ludzi na czarterowym Sun Odyseju...

Ufff, są mooringi!

Znalazłam kilka wolnych upolowałam jeden, popływałam w ciepłym morzu i pisze maila.

Kurczę, chyba po ilości liter widać, że strasznie się cieszę,
nie z tego, że dopłynęłam, tylko tego co wokół się dzieje :)

Ściskam

Marta

12 i 13 będzie tu w Naiafu król, ale to bym musiała tu długo stać.

Co robić?

No i Wojtek wtedy przyjedzie :)

Temat: już niedaleko..

Data: Poniedziałek, 4 sierpnia 2008, 9:21

Całkiem blisko już.

Tak z 6 mil kręcenia się po zatoce.

Jeszcze 2 do wejścia między skały.

Na razie to ciemność widzę.

Jakieś światła nawigacyjne czy coś?

Niee... po co?

Napisze jak zaparkuje :)

Temat: niedziela rano

Data: Niedziela, 3 sierpnia 2008, 20:50

Szybko się tu pływa, równo 6kn a jak fala popchnie to nawet 10.

Z kursem pewne kłopoty, ale powinnam trafić na właściwy archipelag.

Pół nocy padało, a teraz znów się przejaśnia.

Tak kiwało, że cały czas szukałam, co jeszcze stuka, co się turla z burty na burtę. Poza mną oczywiście.

Najciekawszym zjawiskiem jest dla mnie garnek z makaronem.

Zamknięty przykrywką stoi w zlewie, a makaron dookoła.

Jak on wylazł? nie słyszałam, żeby pokrywka spadała.

Teraz to zostało 70kilka mil do północnego cypla wyspy i potem jeszcze te zakręty do zatoki.

Pozycja z 0830

18 st 30 S

172 st 43 W

Teraz chyba znów godzinę zegar się przestawia, a potem to już dzień będę chyba zmieniać?

Pozdrawiam

Marta

Temat: sobota wieczór

Data: Niedziela, 3 sierpnia 2008, 8:14

Jak ja mam coś zaplanować?

Ten jacht zawsze robi swoje!

W książce o portach napisali, że na Vavau nie można się odprawić w weekend.

Więc pięknie wycelowałam na poniedziałek południe, popołudnie.

Ludzie przypluwający w piątek po 16 musza wywiesić żółtą flagę i siedzieć na jachcie do poniedziałku do 0800.

Teoretycznie:)

W ogóle to jakaś restrykcyjna strasznie wyspa.

Przewidziany jest mandat na każdą okazję, za chodzenie bez koszulki, za uprawianie sportu w niedzielę, łącznie z pływaniem i żeglarstwem do niedawna:)

No a teraz patrzę, że zostało 140 mil, czyli taki normalny dobowy przebieg, zatem będę musiała się

wpasować w tę zatokę po ciemku, a właściwie w środku nocy.
 Tak żeby było ciemno i żeby wcale zmęczona nie była..
 Gdzie jest ta keja miejska? czy ja tam w nocy mogę się wpakować?
 Czy na kotwiczowisko się ładować, a może na boję?
 Wojtek pisał, że jest jakiś jacht klub z bojkami.

Co do tej poprzedniej rafy, to resetowałam głębokościomierz 3 razy i nic nie pokazał. Jej tam po prostu nie było. Ale znajduję sobie inną, żeby ryby pooglądać.

W ogóle, to był piękny dzień, fala się zmieniła na taką jakąś równiejszą, tylko czasem taka większa przypląwa.

Dobry wiatr, kiwa, pięknie się płynie, tak jak na trasie Galapagos - Markizy.

Po południu przestało się chmurzyć i padać i już całkiem cudnie było.

Teraz właśnie księżyc się pokazał, taki cieniutki nowy.

I znów pada..

Pozycja z 2000

18 st 28 S

171 st 21 W

Pozdrawiam

Marta

Temat: sobota rano

Data: Sobota, 2 sierpnia 2008, 21:08

Niewątpliwie ład się zbliża, bo noc była koszmarna.

No może przesadzam, ale koszmarnie pracowita?

W prognozie było, że ma wiać 15 kn to zostawiłam na noc pełne żagle, foka na spinakerbomie na motyle i usiłuję spać.

Po dźwięku spienionej wody domyślam się, że prędkość rośnie, huśtanie robi się coraz lepsze.

Zaczęłam wyłazić z koki, żeby zobaczyć co tam słychać i nagle ŁUP!

Autopilot zmienił nieco kurs, fok na wstecznym, a jacht kładzie się na wodzie. I tak kilka razy.

Potem przyszedł obłoczek co zasłonił wszystkie gwiazdki i lunął okropnie zimny deszcz.

Temperatura spadła bardzo wyraźnie, a ja nie mogłam przestać kichać!

Przebrałam się w suche ciuchy, włosy zawinęłam ręcznikiem i usiłuję spać..

Nic z tych rzeczy, wiatr teraz odkręcił i nie ma wyjścia, trzeba znów foka przełożyć na drugą burtę.

Od 4 jakiś dziwny spokój, wyjrzałam zobaczyć, wszystko ok., ale baterie głodne.

Nastawiłam alarm poziomu naładowania baterii na gpsie.

Działa to tak, że jak akumulator konsumpcyjny pokazuje napięcie mniejsze od 11,2 to zaczyna piszczeć gps a potem się wyłącza.

Godzinkę poładowałam, myślę, że autopilot tyle zjadł prądu przez te fale.

Normalnie o 6 dopiero trzeba było karmić baterie.

Wiec jestem śpiąca i zmarznięta, po podłodze turlają się kolejne zmiany mokrych ubrań.

Wilgoć i chłód.. tak, to musi być wpływ ładu.

Zostało przecież 220 mil :)

Ściskam

Marta

Temat: Re: czwartek wieczór

Data: Sobota, 2 sierpnia 2008, 10:53

Dostałam od Wojtka info, że wcale wiz nie potrzeba, ale oszukują i pieniądze wyciągają.

Może się spotkamy w weekend, jeśli jeszcze będę.

Temat: piątek wieczór

Data: Sobota, 2 sierpnia 2008, 10:53

Jest takie miejsce na mapie 18 st 15 S; 168 st 24 W gdzie jest niby rafa

a głębokość wody w oceanie na przestrzeni 2 mil spada z 3000 do 9 m (dziewięciu!!!).

Chciałam koniecznie zobaczyć, rzecz jasna.
No to płynę, czekam gdzie to, szukam, patrzę dookoła.
Aż komputer włączyłam żeby dokładnie mi pokazał gdzie ta rafa.
o!
Niby jest!
Włożyłam maskę i wpakowałam głowę do morza.
I nic! nawet woda się trochę jaśniejsza nie zrobiła.
W międzyczasie mnie jeszcze wątpliwości ogarnęły czy oby na pewno chce oglądać to.
Wypalenie bo w którejś locji była informacja o aktywnym wulkanie, którego należy unikać?
Nie mogłam znaleźć w pośpiechu gdzie ten wulkan.
Ale rozczarowanie pozostaje..
Popołudniu wiatr zdychał to postawiłam pełen żagiel, a teraz znów ponad 20kn wiatru się robi.
Poczekamy, zobaczymy..
Pozycja z 2300
18 st 21,8 S
168st 59,6 W
Pozdrawiam
Marta

Subject: piątek rano
Sent: 1 sierpnia 2008, 22:30

Wieczorem strasznie piękna noc była.
Ciemna, żadnego księżycy, kilka chmur i tysiąące gwiazd.
Masowo spadały, tak po 5 na kwadrans, no to siedziałam na pokładzie produkując coraz to nowsze życzenia.
Objadając się owocami z puszki, aż nie spadł deszcz.
Nowe zjawisko, dawno nie było.
Zaczęło się uspokajać i chyba rozrefować się pora.
Wczorajsza prognoza pokazuje 15-20kn wiec pora na pełne żagle.
Poczekam jeszcze trochę, zdrzemnę się korzystając z błogiego spokoju a potem co zrobię. Na przykład śniadanie!
Dostałam maila od Wojtka Starcka, że jest na Tonga i nie może się doczekać spotkania.
Ponoć koronacja króla ma teraz być.
Ale mam szczęście, nie tylko Polacy to jeszcze obchody koronacyjne :)
Pozycja z 1000
18 st 07,1 S
167 st 52,8 W
Marta

Sent: Piątek, 1 sierpnia 2008, 12:20
Subject: czwartek wieczór

Ktoś się śmiał, że zdjęcia są pozowane i portretowe.
No to się zawzięłam i usiłowałam udokumentować trochę życia pokładowego.
Ale to nie łatwo?!
Kiwa jak smok, wieje, chlapie a ja montuję statyw tak, żeby było coś widać.
Masakra, aparat ocalał na szczęście a co wyjdzie z prób fotoreporterskich, to się okaże.
Po południu coś się stabilniej zrobiło, a przynajmniej tak się wydawało.
Na trochę wiatr osłabł do 18 kn i aż się pokusiłam o gotowanie.
Jak zwykle jednak na dźwięk zapalnego palnika wrócił silniejszy wiatr i podłoga,
drzwi od łazienki, blat... wiadomo jak wyglądały, co ja tu będę brzydkie rzeczy pisać?
Kąpiel na takiej huśtawce to też nie małe wyzwanie.
Przez 20 minut walczyć by nie ześliznąć się w tym mydle w odchłań oceanu.
A przy wietrze od rufy szampon lata nie tylko po kokpicie ale i do zejściówki, pod pokład.
Pora spać zdecydowanie.
pozycja z 0000
17 st 55,3 S
166 st 55,6 W
Ściskam

Marta

Sent: Thursday, July 31, 2008 10:48 PM
Subject: czwartek prawie rano

No dobrze, przyznaję zasnęłam.
Całą noc znów co chwile wyłąziłam, bo coś niespokojnie jest.
A rano jak zaległam w koji, to aż 1,5 h spałam i jest mi z tym dobrze.
Dalej koło 25kn wieje, 2 refy, tylko się nie może wiatr zdecydować, czy chce foka na motyla czy nie.
No to go w kółko przekładam.
Ale wpływu to na prędkość nie ma za bardzo, tylko na okrutne łopotanie jak łapie wiatr.
Co ósmą lekcję w moim kursie hiszpańskiego jest powtorka- wypadła beznadziejnie.
Nie cierpię zaimków dopełnienia dalszego i innych takich bzdur!!
Czemu nauka języka nie składa się ze słownictwa i prawidłowych reakcji?
Koszmar- kto wymyślił tą gramatykę?
No i kurs jest na CD, a płyty chyba nie lubią słonej wody i nie wszystkie dialogi już są osiągalne...
Jednak łatwiej się uczyć od kogoś, kto wie.
Bo książka jak ją pytam, to mi wcale nie chce pomóc.
Pora na śniadanko.
Pozdrawiam serdecznie w piękny słoneczny poranek.
Marta
pozycja
17 st 42 S
165st 33 W

Sent: Czwartek, 31 lipca 2008, 11:02
Subject: środa wieczór

W prognozie mam 20kn, a wiało 27 teraz 23...
Nie wiem jak to działa.
Niesprawiedliwe to, jak nie było wiatru to nic, a nic, a teraz z nadmiarem bym powiedziała.
Przy 12kn pływałam 4-5 węzłów, to teraz powinnam chyba ponad 10 płynąć?
Niestety tak to nie działa.
I równo 6-7 daję radę pływać, bo fala duża i wężykiem się do przodu posuwam.
Jednak ręka jeszcze nie sprawna, wycieczka na dziób sporo nerwów mnie dziś kosztowała.
Przełożenie spinakerbomu na drugą burtę nie jest bardzo skomplikowane, ale przy niesprawnej prawicy to nie fajne.
Strasznie mi się linka od 2 refu poskręcała, supelki aż potworzyła.
Nie wiem czemu ona tak robi, bo III jest jeszcze dłuższa, a nie dostarcza takich rozrywek?
Pozycja z 2230
17st 37,8 S
164 st 19 W
Może dziś sobie pośpię choć troszkę...
Dobranoc
Marta

Sent: Wednesday, July 30, 2008 9:48 PM
Subject: środa rano

Kolejne martwe ryby, woda niemal stoi w kokpicie, wszystkie klapy szczelnie zamknięte.
Rzuca jak na hulajnodze jadącej po bruku.
Wieje 23kn teraz z SE i jest super.
Chyba zarefuję jeszcze trochę bo w prawych, zawietrznych okienkach czasem mam taki widok, jak w

okienku pralki automatycznej- dużo spienionej wody.
 No i spinaker bom razem z bomem jak się moczą w wodzie, to nieźle statek przyhamowuje.
 Ale speed nawet do 10 wychodzi.
 Przez pół nocy pilnowałam Palmerston Atol co by mnie nie zaatakował, albo raczej żebym ja w niego nie wjechała w wielkim pędzie.
 Bo kurs jaki trzyma autopilot, to tak w przybliżeniu do 40 stopni :)
 Ale to nie jego wina, fala wywozi, jak ja jeżdżę ręcznie to też trochę na boki, albo nawet specjalnie szukam fal do ślizgania się.
 Generalnie mokro, ale baaardzo fajnie.
 Co do życzeń, to bardzo dziękuję.
 Uśmiełam się, bo jakoś nigdy o Panu nie myślałam jako o "chłopaku ze stoczni".
 Muszę wymyślić jakiś nowy sposób spania, bo się nie daje…
 pozycja z 0900
 17 st 27 S
 162 st 53 W
 SOG 6,5
 COG 265 :)
 Połowa drogi już, bardzo szubko poszło.
 Ściskam
 Marta

Sent: 30 lipca 2008, 08:52
 Subject: wtorek wieczór

Bardzo ładny prezent: 20-25 węzłów wiatru, wreszcie wieje porządnie.
 Nawet pod wieczór zarefowałam, bo makaron nie chciał siedzieć w garnku.
 Dostałam w mailu dziś świetny kawał.
 Mama była z moją małą siostrą w związku żeglarskim, bo dziecina zapagnęła zostać patentowanym żeglarzem.
 Przy okazji moje panie pochwaliły się, że siostra na oceanie, na wielkim kręgu…
 Na to szanowni panowie działacze zapytali o co?
 Czy ja oby na pewno jestem żeglarzem, bo... SKŁADEK NIE PŁACĘ!
 Dobrze, prawda?
 Kurczę, czego to się można dowiedzieć po paru latach na wodzie…

Popołudniu, jak jeszcze takiej fali nie było to nawet po 10 węzłów jechałam. A teraz już fala urosła i wywoziiii gdzie chce.
 To zarefowałam, nie będę się pastwić nad autopilotem.
 Ostatnio radio coś podejrzanie dobrze pracuje.

Znalazłam nową dziurę w całym.
 Wyciągałam wodę z zęzy pod zlewem w łazience, a tam mieszka wiadro.
 Zaskoczyło mnie, że jest do połowy napełnione słoną wodą.
 Otóż, zęza w tym miejscu napełnia się przez nieszczelny zlew.
 Na przechyle woda chlupie w rurze i w zlewem. Oczywiście zapomniałam zamknąć zawór denny. A bo co.
 A że zlew nieszczelny to kapie do wiaderka.
 Było sucho przed wypłynięciem, czyli doba pływania w przechyle i już wiadro jest wody.
 Więc zamknęłam zawór na razie.

pozycja z 2030
 17 st 17,7S
 161 st 33,8 W
 wiatr se5
 cog 265
 sog 6,5
 ściskam
 Marta

Sent: Monday, July 29, 2008 10:22 AM
Subject: poniedziałek wirczór

Znów raz wieje raz nie.
Koło 12 trzeba było się silnikiem wspomagać.
Spinaker nie robi bo za bardzo nie ten kurs.
Pod wieczór nawet do 15 kn wiało, odzyskiwałam już nadzieję na sensowną żeglugę
Myślę, że ten wiatr działa na dźwięk zapalania kuchenki gazowej.
Jak próbuje zrobić jeść, to zaczyna się rozwiewać, co by za łatwo nie było.
Dziś jest tak ciemno, że dziobu nie widać, mimo że mam lampę topową.
Ani pół gwiazdki, zachmurzenie pełne i absolutny mrok.
Palec się już trochę bardziej rusza, ale jest idealnie siny.
pozycja z 2200
16 st 54,9 S
159 st 22,9 W
pozdrawiam
Marta

Sent: Monday, July 28, 2008 8:15 PM
Subject: poniedziałek rano

Wiatr pomału przechodzi na SE ale właściwie ciągle jest S.
W nocy ani razu nie włączyłam silnika choć 2 razy było już blisko.
Teraz znów osłabło i chyba genakera postawię bo nudno.
Lepiej się śpi jak woda się za rufa pieni, bo słyszę przynajmniej, że płynę.
A tak to muszę co chwile wstawać i sprawdzać.
Po wczorajszej gimnastyce mam straszne zakwasy i chodzenie po tych moich ulubionych trzech schodkach nie jest fajne.
Codziennie kilkadziesiąt kursów na pokład i z powrotem.
Przy tak beznadziejnym wietrze to nie chce mi się całkiem sterować, bo nie ma takiej potrzeby.
Mniej więcej jak trzymanie się barierki, takie wrażenie powoduje siedzenie przy rumplu.
Nawet autopilot ledwie rusza się.
Jutro chyba mam imieniny?!
pozycja z 0730
16st 40,8 S
158st 09,8 W
cog 270
sog 3,5
wiatr S2
Pozdrawiam
Marta

Sent: Monday, July 28, 2008 10:15 AM
Subject: niedziela wieczór

od rana do 16 z krótkimi przerwami na testy czy oby na pewno nie wieje jechałam na silniku.
To okropne, takie łączenie się w bólu z innymi motorowodniakami.
Nie wiało wcale. Takie 3kn wiatru na oceanie.
Nie ciężko sobie wyobrazić epokę żaglowców, gdy z takiego powodu to umierało się z głodu.
Pocieszające było w ciągu dnia to co słychać na VHF.
Bardzo dobry odbiór- ponad 25 mil.
Były sobie 3 jachty jadące na wyspy Cooka.
Jeden z nich, z tego co się zorientowałam, zamieszkały przez starsze brytyjskie małżeństwo z silnikiem na korbkę.

Więc tak jak ja zapalałam silnik może z 6-8 razy, to oni robili dokładnie to samo tylko, że manualnie. Bardzo mi współczuli dalekiej drogi, ale ja im uparcie wmawiałam, że mam w gfs-ach, że się poprawi, i proszę!

Jest lepiej od popołudnia, równo ponad 10kn wiatru i jadę sobie ślicznie na pełnym żaglu.

Konstrukcja ze spinakerbomem jeszcze nie działa, ale już niedługo..

Jedząc obiad zostałam zaatakowana przez jakąś mewę, która chyba bardzo głodna i zdesperowana była. Rzuciła się na moja zupkę chińską, a potem mimo, że ja wypychałam nogą to siedziała w kokpicie.

Wściekła jakaś??

No i oczywiście co to byłby za dzień jakbym czegoś nie spsuła..

Od kilku dni ciężko chodził Furlex, myślałam, że to przez silikonowanie śrub systemu bloczków w przedziale kotwicznym, a jednak nie..

W miejscu gdzie linka rolera przechodzi przez pokład powinno kręcić się takie plastikowe kółko z łożyskami.

Łożyska nieobecne, a kółko nie robi.

Wymontowałam tę część i założyłam tył do przodu, żeby teraz to drugie kółko pracowało, ale jeszcze nie przetestowałam co wyszło, bo wieje i nie zamierzam foka zwijać.

Właśnie wypatrzyłam sobie statek- tym razem prawdziwy :)

Idę spać bo wczoraj nie miałam okazji.

pozycja z 2200

16 st 30,9S

157 st 31,3 W

cog 270

sog 5,0

ściskam Marta

Sent: Sunday, July 27, 2008 7:57 PM

Subject: niedziela rano

Bez przerwy ktoś gada na radiu, ale nikogo nie widać.

Trochę po 2 w nocy księżyc wschodził.

Początkowo myślałam, że to jakiś pożar, zdziwiona, że wykrywacz radarów nie piszczy.

Wyglądał jak statek, dokładnie na horyzoncie wschodniego nieba, chmury dobrze udawały kłęby dymu i był ogromnie czerwono-pomarańczowy.

Nie spłonął na szczęście tylko wzeszedł na właściwe miejsce i rozjaśnił trochę egipskie ciemności.

Zabawa z rolowaniem foka i włączaniem silnika oczywiście trwała całą noc.

Wiatr po mału odkręca na S- SE, ale co z tego jak wieje 4kn?

Dziś rano pojawiło się trochę więcej fali- nie wiem skąd.

Silnikuję dalej..

Pozycja z 0800

16 st 21,6 S

156 st 14,7W

Sent: Sunday, July 27, 2008 8:29 AM

Subject: sobota wieczór

Myślę, że w życiu każdego żeglarza coś takiego jak dziś funkcjonuje jako "podły dzień".

Gdyby była zdecydowana flauta to bym nie marudziła.

Ale tutaj wiatr o sile 8-10kn pojawia się na 10 minut a następnie przez 20 cisza.

Jeśli upierałam się by pływać na żaglach i cierpliwie czekać aż wiatr wróci, to mimo najszczerszych chęci nie starczało mi cierpliwości.

Jak już silnikowałam, to po kilku minutach świeżego wiatru nie wytrzymałam i rozwijałam foka gasząc silnik.

I tak jakieś 40 razy..

Za każdym razem wydaje się, że już tak zostanie i będzie wiać, ech..

Rano mijałam atol składający się z 2 kępek palm.

Myślę, że tak właśnie wyglądają halucynacje na morzu- jak wdrapałam się na odpowiednio wysoką falę, to było widać wysepkę

A jak pływałam po płaskim to jej nie było.
 No to ostatnia przeszkoda za mną, teraz już otwarty głęboki ocean aż do okolic Vavau.
 Pozycja z 2000
 16 st 21,5S
 155 st 18,9W
 Ściskam
 Marta

Sent: Saturday, July 26, 2008 8:17 PM
 Subject: sobota rano

W nocy 8 razy stawiałam i zwijałam foka, raz żeby włączyć silnik. raz żeby pożeglować chwilę.
 Chimeryczne podmuchy, a nie pasat.
 W prognozie z saildocs piszą, że za 158 południkiem lub za dwa dni będzie lepiej -10kn a nie 5 wiatru.
 To będzie dłuuuugi przelot :)
 W nocy nie upolowałam żadnego robaka, trochę się ich boje :/
 Może jest jakieś zatrute jedzenie, albo coś łatwiejszego niż bieganie z kapciem za nimi?
 Przypuszczam, że z praniem na Nuku-Hiva się zakwaterowały.
 Przy Maupiti przepływałam na głębokości 800m- całkiem blisko rafy.
 Chciałam wyspę minąć prawą burzą- od południa, bo tak z kursu na Vavau wynika, jednak wiatr na to nie pozwalał, a nie chciałam tracić wysokości, więc po krawędzi przejechałam.
 Odnotowano najgorszy przebieg dobowy w rejsie - 81mil.
 Oby się nie powtórzył…
 pozycja z 0730
 16 st 22,5S
 154 st 22,8 W
 cog 265
 sog silnikowa
 Pozdrawiam
 Marta
 ps. Na maile ze strony, odpowiem jak będę na lądzie.

Sent: Saturday, July 26, 2008 8:24 AM
 Subject: piątek wieczór

Nie wiem, co się pojawi w prognozie, ale chyba wiatr słaby z kierunków zmiennych
 Dopływam do ostatnich Wysp Towarzystwa i z racji ich towarzystwa nie pośpię sobie dzisiaj.
 Płynę z prędkością od 2 do 4,5 kn, więc przewidzieć się nie da, w który atol łódka zechce wpłynąć.
 Wiatr kręci od WSW do S więc daje się płynąć jakieś 50st bardziej w prawo, czasem nawet na kursie
 jestem, ale rzadko.
 Teraz wieje całe 7kn i miło, sennie buja.
 Dziś było czyściutkie niebo i nadal jest, więc przypięłam się pasami i kąpałam się w morzu.
 Popychałam statek, żeby szybciej płynął.
 Jak się jest za burzą, to prędkość 2kn jest zawrotna!
 No i obciąłam włosy bo mnie wkurzały.
 Będzie niespodzianka w następnych zdjęciach, haha.
 Zimno coś się zrobiło - długie spodnie i polar zaczęły być konieczne.
 Jeśli chodzi o jedzenie, to wciąż jeszcze cieszę się urokami lądu- warzywka i bagietki.
 Chlebek fajnie się daje opiec nad gazem, tylko trzeba czujnie coby ogniska nie było...
 pozycja z 2000
 16 st 17,5 S
 153 st 40,7 W
 cog 270
 sog 3,0
 wiatr s2
 Ściskam
 Marta

Sent: Friday, July 25, 2008 9:08 PM

Subject: piątek rano

Przypuszczam, że wypoczynek na Bora-Bora sprawił, że jestem zrelaksowana, spokojna, cierpliwa jak nigdy dotąd.

Przez całą noc prędkość nie przekroczyła 3,5 kn a ja, jakby nigdy nic siedziałam na pokładzie słuchając trzępiących żagli i gapiąc się w niebo.

Jest super, jeśli się nie myśli że ETA to jakiś miesiąc :)

Teraz już troszkę posilnikuję bo taktik pokazuje 4kn wiatru.

A warto przetestować jak silniczek po przeglądzie będzie działał.

Mam wrażenie, że śruba się czasem nie składa a czasem nie rozkłada.

Na Bora-Bora myłam dno i burty i skrobałam też muszelki ze śruby, ale może nie wszystkie..

Ten brak sztormu to też trochę szczęścia bo nie byłoby bardzo wygodnie walczyć z refami z tym wybitym palcem.

Jest już idealnie siny, więc powinien być za jakiś tydzień zdrowy- mam nadzieje.

Jest jeszcze poważny kłopot z robakami- co otworze szafkę, stół nawigacyjny, bakistę z jedzeniem to coś ucieka.

Boje się robaków i tracę apetyt.

Raz zamknęłam szczelnie okna i wypisałam wszystko jakimś środkiem na wszystkie potwory, ale tylko zredukowało to ilość muszek owocowych.

To jest okropne- niektóre karaluchy mają po 2-3 cm i czółki 5cm są wstrętne.

Zdecydowanie wole jak są nabite na szpilkę w gablotce- po drugiej stroni szybki a nie wcinają moje naleśniki!!!

pozycja z 0830

16st 24,5 S

152 st 59,2 W

cog 290

sog 2,5

ściskam

Marta

Temat: ruszyłam!

Data: Piątek, 25 Lipca 2008, 10:48

Ruszyłam dzisiaj o 1200.

Wczoraj sprawdzałam pogodę i na nadchodzący tydzień jakiś dramat się szykuje.

Albo prosto w nos z martwa fala albo zero wiatru.

Na różne sposoby próbowano mnie zatrzymać np wciskali mi, że dziś i jutro nie ma wody do uzupełnienia zbiorników albo, że jutro przyjadą zamówione skutery wodne i będzie można pojeździć na nich i na nartach wodnych.

Ale przypuszczam, że następnego dnia byłoby podobnie i zostałabym jeszcze tydzień od południa płynę więc ostro do wiatru, którego prędkość nie przekracza 15 kn.

a mój kurs różni się nieco od wymarzonego.

Moją sąsiadką na kotwiczowisku była pierwsza młoda dziewczyna jaką spotkałam na trasie, austrijaczka, skiperka jachtu czarterowego która nieco nudziła się czekając na następną załogę.

Myskałam więc mile towarzystwo w czasie pobytu i na zmianę gotowałyśmy żywność. na drogę usmażyłam mi jeszcze naleśniki- myślałam, że pęknę ze śmiechu.

Prędkości nie są oszałamiające ale płynie się bardzo przyjemnie

Juz minęłam Maupiti, czyli ostatnia tu wysepkę, dopiero jutro będą ostatnie wyspy towarzystwa, albo pojutrze jak dalej będę tak wolno się ruszać.

Piękna wyspa ale stężenie hoteli jest przesadne, tak samo jak ceny.

Nawet kupienie bagietki zakrawa na ekstrawagancje, jak na nasze warunki.

Więc wycelowałam kurs jako tako 275 i tak nie da się ostrzej płynąć na razie.

ściskam

Marta

pozycja z 2230

16 24,5

152 26,9

cog 275

sog 4,0